

Donald Trump, likwidacja Strefy Gazy i przykra prawda o polityce międzynarodowej

Dla pogrążonej w niemocy Europy to ostatnie ostrzeżenie. Szczególnie dotyczy to Polski i innych państw regionu. Skoro prawo do istnienia będzie rozdzielane nierówno podług siły, trzeba być gotowym nawet na najgorsze.

Czy jakieś państwo może uznać istnienie sąsiedniego narodu za sprzeczne z własnymi interesami bezpieczeństwa w takim stopniu, by wprawdzie w odwecie dokonać inwazji na jego terytorium, zniszczyć jego infrastrukturę, a w końcu także zmusić pozostałych przy życiu do opuszczenia swych siedzib i przesiedlenia w zupełnie inne miejsce?

Ktoś powie, że takie rzeczy nieraz miały miejsce w historii, ale dzisiaj są nie do zaakceptowania dzięki prawu międzynarodowemu i porządkowi ustanowionemu między cywilizowanymi państwami. Co jednak, jeśli władze niektórych państw, które czują się szczególnie silne, uznają, że takiego prawa i porządku w polityce międzynarodowej nie ma sensu dłużej przestrzegać, gdyż korzystniejsze rozwiązania można osiągnąć siłą?

Donald Trump chce zlikwidować Strefę Gazy

Postawiona przez Donalda Trumpa podczas konferencji prasowej z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu w Waszyngtonie

propozycja, by de facto zlikwidować Strefę Gazy, przemknęła przez media jak błyskawica i przerażyła wielu tak bardzo, że po dwóch, trzech dniach zapadło w tej sprawie grobowe milczenie. Tymczasem ta propozycja odkrywa przed nami przykrą prawdę o naturze międzynarodowej rzeczywistości, która nie jest żadną ponurą przyszłością, jaka nas ewentualnie czeka, ale stanem obecnym świata, w którym już żyjemy.

W tym obecnym świecie istnienie i losy ludzkie, także te zbiorowe, powołujące się na prawo do samostanowienia, mogą już nie być traktowane w sposób równy. Ich przyszłość i prawa są więc mierzone różną miarą, zależną od siły. To świat, w którym słabsi muszą ulegać woli silniejszych, świat, który miał odejść do przeszłości, a teraz znów powraca.

Zachód z USA na czele już nie stoi na straży porządku międzynarodowego

Jeszcze do niedawna można było wierzyć, że taka niekorzystna zmiana jest wymuszana przez agresywne, rewizjonistyczne potęgi, jak Rosja czy Chiny. Zachód z USA na czele mógł zaś prezentować się jako obrońca istniejącego porządku międzynarodowego. Teraz jednak nie ma już w tej sprawie pewności, skoro Ameryka i Izrael wspólnie opowiadają się otwarcie po stronie siły.

Dla pogrążonej w niemocy Europy to ostatnie ostrzeżenie. Szczególnie dotyczy to Polski i innych państw regionu. Skoro bezpieczeństwo będzie coraz bardziej towarem deficytowym, a prawo do istnienia będzie rozdzielane nierówno podług siły, trzeba być gotowym nawet na najgorsze.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”